

King Crimson – Lizard (1970)

Written by bluesever

Sunday, 30 May 2010 16:20 - Last Updated Tuesday, 29 May 2018 15:47

King Crimson – Lizard (1970)



01. *Cirkus* – 6:29 including *Entry of the Chameleons*
02. *Indoor Games* – 5:39
03. *Happy Family* – 4:16
04. *Lady Of The Dancing Water* – 2:43
05. *Lizard* - 23:21 including:
 - a) *Prince Rupert Awakes* - 4:36
 - b) *Bolero: The Peacock's Tale* - 6:39
 - c) *The Battle of Glass Tears* - 10:58 including:
 - (i) *Dawn Song*
 - (ii) *Last Skirmish*
 - (iii) *Prince Rupert's Lament*
 - d) *Big Top* - 1:13

Personnel:

- Robert Fripp - guitar, mellotron, electric keyboards and devices
- Gordon Haskell - bass guitar, vocals
- Mel Collins - saxophone, flute
- Andy McCulloch - drums
- Peter Sinfield - words, VCS3, pictures
- +
- Keith Tippett - piano, electric piano
- Robin Miller - oboe, cor anglais
- Mark Charig - cornet
- Nick Evans - trombone
- Jon Anderson - vocals (track 5a)

Released in December 1970, King Crimson's third studio album, *Lizard*, is often viewed as an outlier in the pioneering British prog outfit's nearly half-century discography. It's not easily

King Crimson – Lizard (1970)

Written by bluesever

Sunday, 30 May 2010 16:20 - Last Updated Tuesday, 29 May 2018 15:47

grouped with 1969's stunning *In the Court of the Crimson King* debut and 1970 follow-up *In the Wake of Poseidon*, and along with 1971's *Islands* it's considered a transitional release on the band's path toward the relative stability of the *Larks' Tongues in Aspic* (1973), *Starless and Bible Black* (1974), and *Red* (1974) trilogy. Plus, the *Lizard* sessions were difficult and the core group lineup acrimoniously collapsed immediately afterward, as bandleader/guitarist Robert Fripp, with lyricist Peter Sinfield, continued brave efforts to save King Crimson from disintegrating as the group's lengthy history was just getting underway. Even Fripp himself wasn't a big *Lizard* fan until he reportedly "heard the Music in the music" when listening to Steven Wilson's 2009 40th anniversary remix. Yet there are plenty of Crimson followers who place *Lizard* at the very apex of the group's recorded legacy -- and with good reason. Seamlessly blending rock, jazz, and classical in a way that few albums have successfully achieved, *Lizard* is epic, intimate, cacophonous, and subtle by turn -- and infused with the dark moods first heard when "21st Century Schizoid Man" and "Epitaph" reached listeners' ears the previous year.

Opener "Cirkus" is a cavalcade of menace, with vocalist Gordon Haskell intoning or declaiming Sinfield's phantasmagorical words over a kaleidoscopic musical backdrop, the song's ripping buzzsaw refrain alternating with warped funhouse jazz prominently featuring keyboardist Keith Tippett and saxophonist Mel Collins. "Indoor Games" is comparatively whimsical, with Collins' blurdy sax almost comically up-front in the mix and crisp ensemble interplay in the middle section, while the singsongy "Happy Family" finds Sinfield's lyrics obliquely addressing the Beatles' breakup and "Lady of the Dancing Water" revisits the gentle terrain of "I Talk to the Wind" and "Cadence and Cascade." But the side-long multi-part title suite astounds the most. Guest Jon Anderson's choirboy vocals open "Lizard" with a feint toward the light and airy, but Haskell's brassy chorus suggests ritualistic precursors to dark goings-on. The suite then enters its "Bolero" movement, marked by Robin Miller's beautiful oboe and Fripp's swelling Mellotron, with a jazz interlude showcasing Collins, cornetist Mark Charig, trombonist Nick Evans, and a jagged and explosive Tippett, collectively free and even ebullient in their interplay but never fully breaking away from drummer Andy McCulloch's background rat-a-tat snare that foreshadows the howling maelstrom of "The Battle of Glass Tears." After the smoke clears, Fripp's sustained guitar notes cut through the funereal aftermath, dissolving into silence before the swirling "Big Top" coda brings the album full circle, suggesting *Lizard*'s dark journey on an endless loop accelerating into the future. In 2016, lineup changes made it possible to include selections from this album in King Crimson's career-spanning live concerts, and with all the spectacular music on display, more than one audience member could be heard saying, "I came for *Lizard*." ---Dave Lynch, AllMusic Review

King Crimson – Lizard (1970)

Written by bluesever

Sunday, 30 May 2010 16:20 - Last Updated Tuesday, 29 May 2018 15:47

Po wydaniu "In the Wake of Poseidon", Robert Fripp skompletował nowy skład King Crimson. Znaleźli się w nim dwaj muzycy, którzy wystąpili gościnnie na wspomnianym albumie - saksofonista Mel Collins i śpiewający basista Gordon Haskell - jak również nowy perkusista Andy McCulloch. Skład ten miał wyruszyć na wspólną trasę koncertową z zespołem Traffic, jednak w ostatniej chwili Fripp wycofał się z tego pomysłu. Zamiast tego, postanowił wejść do studia i przygotować materiał na trzeci album grupy. Po raz kolejny nie obyło się bez pomocy muzyków sesyjnych. Istotną rolę w nagraniach odegrał pianista Keith Tippett (znany już z poprzedniego albumu), a także sekcja dęta złożona z muzyków jego własnej grupy - Robina Millera, Marka Chariga i Nicka Evansa. W studiu pojawił się także Jon Anderson z Yes.

Cały materiał został skomponowany przez Frippa, a teksty tradycyjnie napisał Peter Sinfield. Album składa się z pięciu utworów - czterech krótszych na stronie A winylowego wydania i tytułowej suity zajmującej całą stronę B. Stanowią one rozwinięcie stylistyki znanej z poprzednich wydawnictw grupy, choć jednocześnie zespół zmierza tu w bardziej jazzowym kierunku. Utwory mają swobodne, jakby improwizowane struktury. Rozpoczynający album "Circus" jest świetnym wprowadzaniem do tego nowego oblicza King Crimson.

Charakterystyczne elementy znane z poprzednich albumów - jak rozpoznawalna gitara Frippa, podniosłe brzmienie melotronu i mistrzowskie przechodzenie od ładnych melodii do cięższych i bardziej agresywnych dźwięków - wzbogacone są tutaj wyraźnie jazzowymi partiami dęciaków i pianina, oraz wspomnianą już, swobodą wykonania, która momentami sprawia wrażenie chaosu - jest to jednak w pełni kontrolowany chaos. Wspaniałe otwarcie, a jedyne, do czego mógłbym się przyczepić, to warstwa wokalna - Haskell nie ma niestety tak ciekawego i idealnie pasującego do stylu zespołu głosu, jak jego poprzednik, Greg Lake.

Kolejny na płycie "Indoor Games" przywołuje wyraźne skojarzenie z kompozycją "Cat Food" z poprzedniego albumu. To genialne połączenie groteski, chwytliwej melodii i porywającej gry instrumentalistów - zwraca uwagę świetna praca sekcji rytmicznej, a także jazzowe partie Collinsa i Tippetta. W nagraniu został użyty także syntezator, na którym zagrał Sinfield. "Happy Family" zawiera podobną dawkę groteski, a przy tym znacznie więcej w nim (poskromionego) chaosu, momentami ocierającego się o bardziej awangardowe formy jazzu. "Lady of the Dancing Water" dla odmiany jest subtelną, skromnie zaaranżowaną balladą w klimacie "I Talk to the Wind" i "Cascade and Cadence". Prosta, lecz przepiękna melodia czyni go najbardziej przystępnym fragmentem albumu. Tytułowy "Lizard" to natomiast wzorcowa progrockowa suita, pełna ciekawych zmian nastroju, oraz wspaniałych melodii i partii instrumentalnych. Utwór jest tym bardziej wyjątkowy, że zespół nigdy nie nagrał niczego podobnego. Warto też wspomnieć o wokalnym udziale Jona Andersona, który zaśpiewał pierwszą część suity - i choć nie znoszę jego głosu, muszę przyznać, że tutaj poradził sobie doskonale. Być może jest to nawet najlepsza partia wokalna w całej jego karierze.

King Crimson – Lizard (1970)

Written by bluesever

Sunday, 30 May 2010 16:20 - Last Updated Tuesday, 29 May 2018 15:47

"Lizard" jest jednym z najtrudniejszych w odbiorze albumów King Crimson, przez co nie cieszy się taką popularnością, jak kilka innych wydawnictw grupy. Sam potrzebowałem wielu lat, żeby go w końcu docenić. Nawet muzycy, którzy go nagrywali, mają o nim nienajlepsze zdanie. Robert Fripp uważa, że tylko niektóre z licznych pomysłów były udane, natomiast Gordon Haskell i Andy McCulloch w ogóle nie rozumieli muzyki zespołu i uważali ją za zbyt pretensjonalną (śmiech na końcu "Indoor Games" jest ponoć autentyczną reakcją Haskella na tekst tego utworu), w rezultacie czego obaj opuścili zespół wkrótce po nagraniach, zaprzepaszczając tym samym szansę na trasę promującą album. Niezależnie jednak od ich zdania, "Lizard" to wielkie dzieło. ---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

[back](#)